



## Kącik Młodego Fotografą

Lubisz robić zdjęcia, ale nie jesteś w pełni zadowolony z efektów? Próbowalesz robić zdjęcia w trybie manualnym lub półautomatycznym? Wiesz, czym jest trójkąt ekspozycji i jakie są w nim zależności? Czy wiesz, czym jest złota i niebieska godzina w fotografii? Jeśli chcesz się dowiedzieć, jak robić lepsze zdjęcia, to zapraszam do przeczytania tego artykułu.

Zacznijmy od tego, jakie są różnice w trybach spotykanych w naszych aparatach fotograficznych:

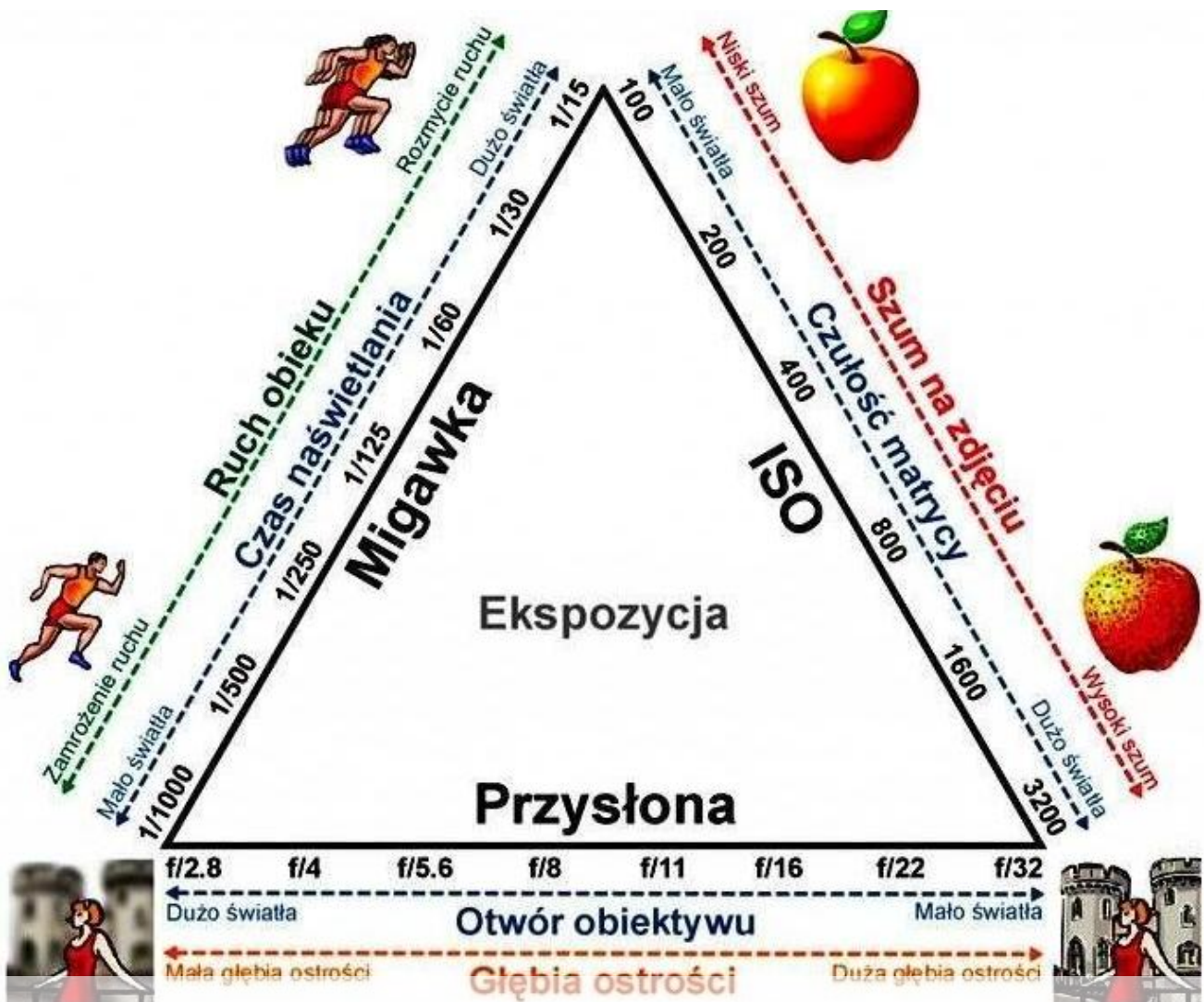
**A** - tryb preselekcji przysłony: sami dobieramy przysłonę, a aparat wybiera za nas całą resztę;

**S** - tryb preselekcji czasu naświetlania: sami ustawiamy czas otwarcia migawki, a aparat dobiera przysłonę;

**M** - tryb manualny: ustawiamy sami wszystkie parametry ekspozycji, czyli ISO, przysłonę oraz czas naświetlania. Praca w nim na samym początku wydaje się czarną magią, ale kiedy poznamy zależności między nimi, staje się bardzo prosta, a zdjęcia nabierają zupełnie innego wymiaru.

### Co to jest ta ekspozycja?

Ekspozycja to nic innego, jak ilość światła, które rejestruje matryca naszego aparatu. Dzięki odpowiedniemu dobraniu parametrów jasność zdjęcia będzie odpowiadała rzeczywistości. Na szczęście dziś każdy aparat ma światłomierz, który wskaże nam poprawną ekspozycję, co jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie było tak oczywiste.



### Co to jest trójkąt ekspozycji?

Trójkąt ekspozycji to pojęcie opisujące zależność między poszczególnymi parametrami: czasem ekspozycji, przysłoną i czułością ISO. Poniżej przyjrzyjmy się bliżej temu tematowi i wyjaśnimy, jak w praktyce go stosować.

**Przysłona** to element w obiektywie złożony z tzw. listków, które tworzą otwór o zmiennej wielkości, przez który światło pada na matrycę. Im przysłona jest bardziej przymknięta, tym mniej światła trafia na matrycę, a co za tym idzie, trzeba zmienić pozostałe parametry, aby jasność zdjęcia była zachowana. Im otwór przysłony jest większy, tym mniejsza jest głębia ostrości, czyli rozmycie tła jest większe. Warto również wspomnieć, że zmieniając wartość przysłony, zmieniamy jakość naszego zdjęcia. Im niższa wartość przysłony, tym więcej światła wpadnie na matrycę, a sam otwór przysłony jest większy.

**Czas naświetlania** to najłatwiejsza do zrozumienia zasada, którą można porównać do opalania, a raczej jego odwrotności. Im czas naświetlania jest dłuższy, tym zdjęcie jest jaśniejsze - matryca jest naświetlana dłużej, więc wpada na nią więcej światła. Czas naświetlania najczęściej wyrażany jest w ułamkach sekund, więc jeśli na naszym aparacie wyświetlana jest informacja «125» lub «250» oznacza to, że czas naświetlania będzie wynosił odpowiednio 1/125 i 1/250 sekundy. Jeśli nasze zdjęcie jest poruszone, wynika to z faktu, że czas naświetlania był na tyle długi, że w tym czasie nie zdołaliśmy utrzymać aparatu stabilnie.

**Czułość ISO** to ostatni parametr naszego trójkąta ekspozycji. Określa on czułość, z jaką pracuje matryca naszego aparatu, czyli jak reaguje na światło. Dziś jego zmiana odbywa się automatycznie lub po naciśnięciu odpowiedniego przycisku. Im warunki oświetleniowe są gorsze, tym wyższej czułości musimy użyć, aby zdjęcie było nieporuszone. Pojawia się nieprzyjemny szum, degradowane są szczegóły, a nasycenie i kontrast są obniżane. Niskie czułości takie, jak ISO 100, 200, 400 zazwyczaj nie mają wpływu na jakość zdjęć, natomiast decydując się na wybór wyższych, musimy liczyć się z tym, że po powiększeniu zdjęcia będą wyglądały zdecydowanie gorzej.

Dobierając różne zestawy parametrów: czasu naświetlania, wartości przysłony i czułości ISO, możemy uzyskać taką samą ekspozycję, czyli zdjęcia mogą być identycznej jasności. Dla przykładu, stosując czas naświetlania 1/100 sekundy, przysłonę f/2.8 i ISO 100, dokładnie taką samą jasność będzie miało zdjęcie zrobione przy 1/200 sekundy, przysłonie f/4 i ISO 400.

### Złota godzina w fotografii?

To pora dnia po wschodzie oraz przed zachodem słońca, w której występuje szczególne oświetlenie. Słońce emituje wtedy charakterystyczne światło o złotym odcieniu (stąd nazwa). Według wielu fotografów złota godzina jest najlepszą porą do wykonywania zdjęć krajobrazowych ze względu na specyficzny odcień oraz miękkie światło padające od strony nisko położonej tarczy słońca. Wbrew swojej nazwie, czas trwania złotej godziny jest różny i zależy od szerokości geograficznej. Im bliżej równika, tym czas ten będzie krótszy (nawet do kilku minut). Bliżej bieguna czas ten ulega zwiększeniu. W Polsce złota godzina trwa ok. 40 minut.

### Niebieska godzina w fotografii?

Błękitna godzina – w fotografii to pora dnia/nocy, której początek ma miejsce kilkanaście, kilkadziesiąt minut po zachodzie Słońca lub przed wschodem Słońca. Na nocnych zdjęciach, zrobionych w tym czasie można uzyskać intensywne błękitne niebo, bardzo ciekawie komponujące się z pozostałym – już nocnym - fotografowanym planem. W czasie trwania błękitnej godziny istnieje bardzo sprzyjające światło do fotografii nocnej – mało kontrastowe, z niewielką rozpiętością tonalną cieni i światła – co pozwala na poprawne uchwycenie zdecydowanie większej ilości szczegółów – w przeciwieństwie do fotografowania w późnych godzinach nocnych, charakteryzujących się dużą rozpiętością tonalną cieni i światła.

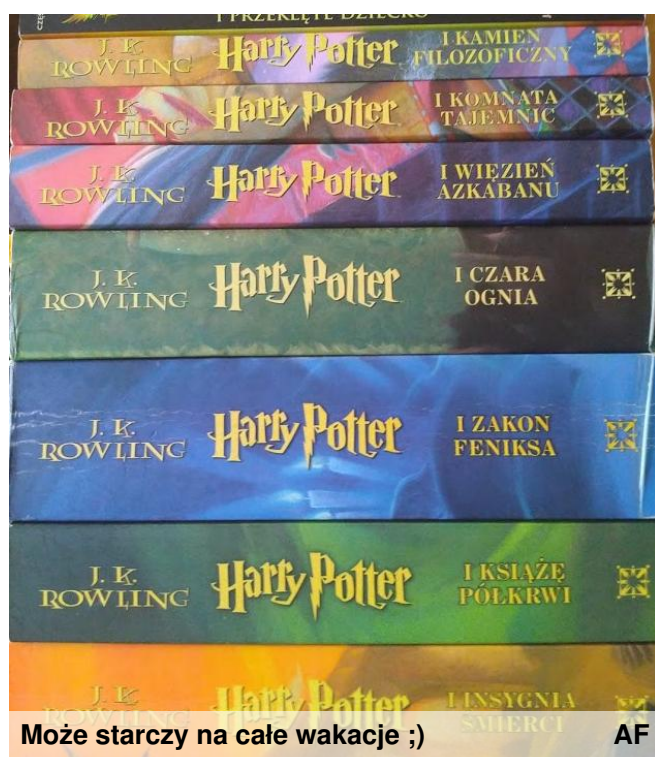
Sandra Kołodziejska  
Absolwentka Gimnazjum nr 10  
obecnie uczennica klasy fotograficznej

## Książki na wakacje polecają uczniowie klasy 4c

**Zosia P.:**Justyna Bednarek *Nowe przygody skarpetek***Hania L.:**Endy Griffiths i Terry Denton *13-piętrowy domek na drzewie***Hania T.:**Karol May *Winnetou***Natalia:**Lucy Maud Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza***Kuba:**Andrzej Maleszka seria *Magiczne Drzewo***Magda:**Lucy Truman seria *Akademia jednorożców***Maja Rz.:**J.K.Rowling *Quidditch przez wieki*J.K.Rowling *Fantastyczne zwierzęta*J.K.Rowling *Baśnie Barda Beedle'a*J.K.Rowling *Przekłete dziecko*Anca Sturm *Magiczny ekspres***Tymon M.:** J.K.Rowling seria o Harrym Potterze**Wiktoria z 6b** - książki Agnieszki Chylińskiej o rodzinie Zezików:*Zezia i Giler**Zezia, Giler i Oczak**Labirynt Lukrecji**Zezia i wszystkie problemy świata**Zezia, miłość i bunt na statku**Giler, trampolina i reszta świata**Dzielny Oczak*

Gdy już połkniesz całą serię...

AF



Może starczy na całe wakacje ;)

AF

**Janek z kl.6e:***Percy Jackson i bogowie olimpijscy**Łodziej pioruna**Morze potworów**Klątwa Tytana**Bitwa w Labiryncie**Ostatni olimpijczyk**Kroniki rodu Kane (mitologia egipska)**Czerwona piramida**Ognisty tron**Cień węża**Olimpijscy herosi**Zagubiony heros**Syn Neptuna**Znak Ateny**Dom Hadesa**Krew Olimpu***Michał z kl.6d:**Guus Kuijer *Książka wszystkich rzeczy***Konstantyn z kl.6d:**Henryk Sienkiewicz *W pustyni i w puszczy*



I już czuć wakacje...

Laura R.

## CZYTANIE NA TRAWIE

Miłośnicy książek wiedzą doskonale, że czytać można wszędzie – w bibliotece, na szkolnym holu, w pociągu czy na plaży. Trawa, kocyk, woda, trochę cienia i fascynująca lektura – oto kusząca alternatywa dla lekcji w rozgrzanej sali w upalne czerwcowe dni. W dniach 16 i 17 czerwca wszystkie klasy miały możliwość udziału w organizowanej przez szkolną bibliotekę akcji *Czytanie na trawie*. I – jak pokazuje zdjęcie – naprawdę chętnie z niej korzystały :)

**Herakles jako bohater wywiadu? Wszystkie chwytty dozwolone, gdy chodzi o lekturę obowiązkową!**

## TRZYNAŚCIE PRAC?

**KK: Dzień dobry! Dziś przeprowadzę wywiad z Heraklesem, z greckim herosem, który za zabicie swoich dzieci i żony musiał odpokutować, wykonując 12 prac. Czy mógłby nam pan opowiedzieć o swojej ekspiacji?**

**H:** Oczywiście. Zaczęło się dokładnie tak, jak pan powiedział - w napływie szaleństwa zabiłem swoją żonę i dzieci. Potem gdy już ochłonąłem poszedłem do wyroczni delfickiej po radę. Pytia powiedziała mi, że mam iść do Myken i służyć królowi Eurystusowi. Król bał się mnie, więc wymyślił mi zadanie, miałem przynieść mu skórę lwa nemejskiego. Był to straszny potwór, który zniszczył wiele wsi i miast. Gdy dotarłem na miejsce, okolica była opustoszała. Kiedy tylko zobaczyłem lwa, natychmiast wyjąłem strzałę z kołczanu, który dał mi Apollo, i strzeliłem. Nic to nie dało, ponieważ zwierzę ten miało bardzo grubą skórę. Gdy już mnie zauważył i biegł do mnie, rycząc, wyskoczyłem na niego z maczugą i jednym uderzeniem zabiłem go. Jego ciało zaniósłem królowi Myken. Król Eurysteus tak się przeraził, że zabronił mi wchodzić do miasta.

**KK: Opowiedz teraz, proszę, o spotkaniu z hydrą lernejską.**

**H:** Mieszkała ona koło miejscowości Lerna w Argos. Znajdowały się tam rozległe bagna otoczone z każdej strony skałami. Przy brzegu bagien była wąska ścieżka, przy której siedziała hydra, czyhając na ludzi. Była ogromna, miała 10 głów, z których jedna była nieśmiertelna. Gdy przyjechałem do Lery, dotarłem do ścieżki i zacząłem strzelać z łuku w jaskinię potwora. Rozwścieczona bestia opuściła dom, chwyciłem ją za gardło, ale jej macki oplótły mi się wokół nóg i musiałem uważać, aby nie upaść. Po długiej walce obciąłem jej kilka głów, ale nic to nie dało, bo na miejscu uciętej wyrastały trzy nowe. Niestety na moje nieszczęście hydrze na pomoc przyszedł olbrzymi rak, który boleśnie szczypał mnie po nogach. Na szczęście nie był taki wielki, więc go rozgniotłem maczugą. Potem krzyknąłem do mojego woźnicy, aby podpalił pobliski las. Ogień przeniósł się na pole walki i podpalił jej głowę. Gdy odciąłem wszystkie spalone głowy, pozostała tylko ta nieśmiertelna, tę wyrwałem i zaniósłem królowi Myken.

**KK: Niewiarygodne! Wspaniała przygoda! Czy to było najtrudniejsze zadanie?**

**H:** Niestety, nie. Erysteus kazał mi przyprowadzić lanię kerynejską. Było to piękne zwierzę, które miało racice i poroże ze złota. Nie była agresywna, biegała sobie spokojnie po górach Arkadii. Łania była zwierzęciem Artemidy, więc nie chciałem jej wyrządzić nawet najmniejszej krzywdy, dlatego goniłem ją przez cały rok i gdy zatrzymała się, aby się posilić, wziąłem ją na ramiona i wróciłem do Myken.

**KK: Czy to była twoja ostatnia wizyta w Arkadii?**

**H:** Niestety musiałem tam wrócić, gdy pojawił się niebezpieczny dla ludzi i zwierząt dzik. Było wtedy zimno, więc wykorzystałem to. Wypłoszyłem dzika z krzaków i goniłem, aż padł z zimna. Wziąłem go wtedy na plecy i zaniósłem królowi Myken.

**KK: Na czym polegała piąta praca?**

**H:** Piąta praca polegała na oczyszczeniu stajni Augiasza, króla Elidy - w jeden dzień! Posiadał on niezliczone ilości bydła. Nawet wszyscy mieszkańcy Elidy nie daliby rady tego uprzątnąć. Musiałem posłużyć się sprytem: rozkopałem z jednej strony ziemię pod stajnią i za pomocą oddzielnego kanału przekierowałem niedaleko płynącą rzekę Pejnos tak, że w ciągu kilku godzin woda wszystko wymyła.

**KK: Nie miał Pan dość tych zadań? W szczególności po tym ostatnim, gdy był Pan zmuszony pozbyć się takiej ilości odchodów?**

**H:** Oczywiście! Lecz nie miałem wyboru. Musiałem odbyć pokutę.

**KK: Dobrze, przejdźmy dalej, tym bardziej, że nie dotarliśmy jeszcze do półmetka wykonanych przez Pana prac. Co się wydarzyło po Pana „przygodzie z krówkami”?**

**H:** Później wyruszyłem do Arkadii z zadaniem wytopienia znajdujących się w mieście Stymfalos ptaków. Lecz nie były to zwykłe ptaki, miały bowiem dzioby z żelaza, ostre pióra, którymi mogły strzelać jak z łuku, a żywiły się mięsem ludzkim. Niestety ptaki ukryły się w lesie i trzeba było je stamtąd wypłoszyć. Na pomoc przyszła mi Atena i przyniosła przepiękne grzechotki ze spiżu, które wykonał Hefajstos. Umieściłem grzechotki na wzgórzu obok lasu i okropnym grzechotaniem wystraszyłem ptaki z lasu. Następnie bez problemu powystrelizowałem je z łuku. Kolejna praca polegała na pokonaniu byka kreteńskiego. Ledwo dopłynąłem na Kretę, a już ujrzałem szkody wyrządzone przez byka. Zobaczyłem go pasącego się na łące nieopodal małego miasta. Bez wahania wyjąłem łuk i zacząłem strzelać.

**KK: Czy byk był taki wytrzymały jak inne bestie?**

**H:** Ku mojemu zdziwieniu padł od razu. Potem wyruszyłem po klacze króla Diomedesa. Obyłem daleką drogę, ponieważ mieszka on na północy w Tracji. Zacząłem się przy pałacu króla, poczekałem aż jeden z hoplitów do mnie podejdzie. Wtedy wyskoczyłem, powaliłem go i założyłem jego zbroję. Potem bez problemu zakradłem się do stajni i zabrałem klacze. Nawet nie odpocząłem, a mykeński władca wysłał mnie po pas Hipolity. Hipolita była przywódczynią Amazonek, wojowniczego plemienia kobiet, które mieszkały na wybrzeżach Morza Czarnego. Zebrałem niewielu wojowników i ruszyłem do państwa Amazonek. Królowa dowiedziała się o mojej sytuacji i pozwoliła mi wziąć pas. Lecz Hera, moja nieprawdziwa matka, która mnie nienawidzi, wybrała się nocą do obozu Amazonek przebrana za jedną z nich i poinformowała wszystkie o uprowadzeniu królowej przez jakichś mężczyzn. Dosiadły koni i zaczęły ścigać mnie i moich kompanów. Kobiety próbowały zabrać mi pas, lecz im się to nie udało. Wróciłem do Myken i oddałem królowi pas. Wkrótce wyruszyłem po woły Gerionesa. Przeszedłem całą Europę i dotarłem do Afryki. Wołów pilnowały dwugłowy pies i siedmiogłowy smok. Psa rozgniotłem maczugą, a smokowi odrywałem głowy jedna po drugiej. Po walce zabrałem bydło, ale zjawił się Geriones. Był to olbrzym z trzema głowami, trzema rękami i trzema nogami. Mógł walczyć bez końca, gdy jedno ciało było zmęczone, kolejne stawały do walki, a zmęczone odpoczywały. Olbrzyna tego pokonałem kilkoma strzałami.

**KK: Pana przygody przypominają niekończący się serial!**

**H:** W pewnym momencie także zacząłem odnosić takie wrażenie ... Ale o tym porozmawiamy później. Teraz wróćmy do głównego wątku naszego spotkania. Na wiosnę wysłano mnie po złote jabłka, które Gaja podarowała z okazji ślubu Hery z Zeusem. Drzewo z jabłkami Hera zasadziła w ogrodzie bogów na dalekim zachodzie, gdzie kazała trzem siostrą Hesperydą pilnować drzewa. Na drzewie siedział smok, który mówił wszystkimi językami świata i w dodatku był nieśmiertelny. Ani myślałem z nim walczyć, poszedłem więc do Atlasa, który na swoich ramionach dźwiga niebo. Poprosiłem go, aby przyniósł mi złote jabłka. Zgodził się, lecz pod jednym warunkiem – musiałem zastąpić go przy podtrzymywaniu nieba. Gdy Atlas wrócił z trzema jabłkami, odmówił wzięcia na swoje barki nieba. Poprosiłem więc, żeby tylko przez chwilę potrzymał nieboskłon. Zgodził się, a wtedy ja szybkim ruchem podniosłem jabłka i uciekłem. Tymczasem w Mykenach Eurysteus wymyślił mi przedostatnią z pra ...

**KK: Chwila, przecież prac było 12, a nie 13!**

**H:** Trzynastej nie ma w pergaminach, ponieważ występuje w niej mój ojciec Zeus, a udzielona przez niego pomoc umniejsza moją boskość. Wróćmy do opowiadania zanim zapomnę. Jak już mówiłem, król Eurysteus wymyślił najtrudniejszą z prac. Miałem sprowadzić Cerbera z piekła. Gdy już znalazłem wejście do krainy umarłych, po cichu do niej wszedłem. Wtedy spotkałem mojego wuja Hadesa i powiedziałem mu, po co przychodzę. Hades rozgniewał się i chciał mnie uderzyć berłem, lecz ja zrobiłem unik, nałożyłem strzałę na cięciwę i strzeliłem, mocno go raniąc. Następnie szybko odszukałem Cerbera, który ze strachu skrył się w mało widocznym miejscu. I wyniosłem go na światło dzienne. Gdy Eurysteus się o tym dowiedział, szybko na poczekaniu wymyślił ostatnią pracę. W momencie, kiedy wyszedł mi naprzeciw, wypuściłem Cerbera, który uciekł do Tartaru. Władca ze strachem wyjąkał ostatnie polecenie: „Zazazabibibijjj cccyykykyklolopa z AAAAAndrrrrss”. Andros leżała na wschodzie Hellady. Gdy dotarłem na wyspę, zobaczyłem niesamowitą liczbę wraków statków. Cyklopowi służyły wszystkie zwierzęta z wyspy. Kiedy stanąłem przed jego jaskinią, strzeliłem z łuku na ślepo. Po chwili usłyszałem ryk i wielkie cielsko upadło mi pod nogi ze strzałą wbiją centralnie w oko. Wtem wszystkie zwierzęta zaczęły się zbiegać i atakować. Nie miałem szans z taką watahą i wydawało mi się, że w końcu zginę. Wtedy rozszalała się burza, a wszystkie pioruny skierowały się na zwierzęta, które po kolei zaczęły padać martwe. Na ziemi zleciał sam Zeus i powiedział do mnie: „Mój synu, zanieś to oko cyklopa królowi Myken, a sam zostaniesz ich królem”. I zniknął. Zrobiłem tak, jak kazał ojciec. Eurysteus zmarł ze strachu, a ja zostałem królem Myken.

**KK: Cóż za niesamowita historia!**

**H:** Trudno mi się z Panem nie zgodzić, ale podczas wykonywania zadań nie czułem się niesamowicie. Czułem strach i ciążyła mi pamięć o tragedii mojej rodziny, którą sam wywołałem.

**KK: Tak, tak, oczywiście. Dziękuję za wywiad i poświęcony nam czas.**

**H:** Dziękuję i proszę pozdrowić moich wszystkich fanów.

**Haiku o zimie**

Jasno od śniegu  
i mokre rękawiczki,  
ta radość wszędzie.

Blanka, kl. 4

**ZIMA**

Mija jesień, deszcz i plucha  
A ja wciąż o zimie marzę  
Więc potrzebna mi otucha  
Bo z tęsknoty wiersze bazgrzę

Wreszcie jest – biały, delikatny  
Jak piórko po niebie przemyka  
Płatek śniegu- biały, niebławatny  
Bielusieńki i za chwilę znika

A gdy mróz na dobre zagości  
I białym puchem okryją się miasta  
Na sanki popędzą dziewczynki i chłopcy  
I bałwana ulepią jak babę z ciasta

Więc nachodzi mnie taka maksyma  
Oraz radość ogarnia spora  
Bo wiem na pewno, że zima  
To najpiękniejsza roku pora

Filip, kl. 4d



Pod białą kołderką...

E.F.

**Wiersze, wiersze... dla ochłody ;)**

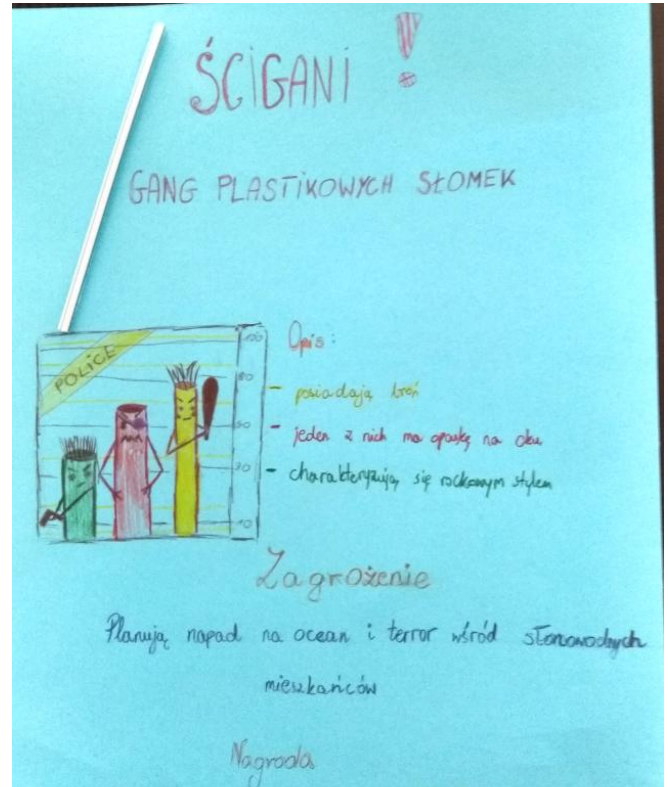
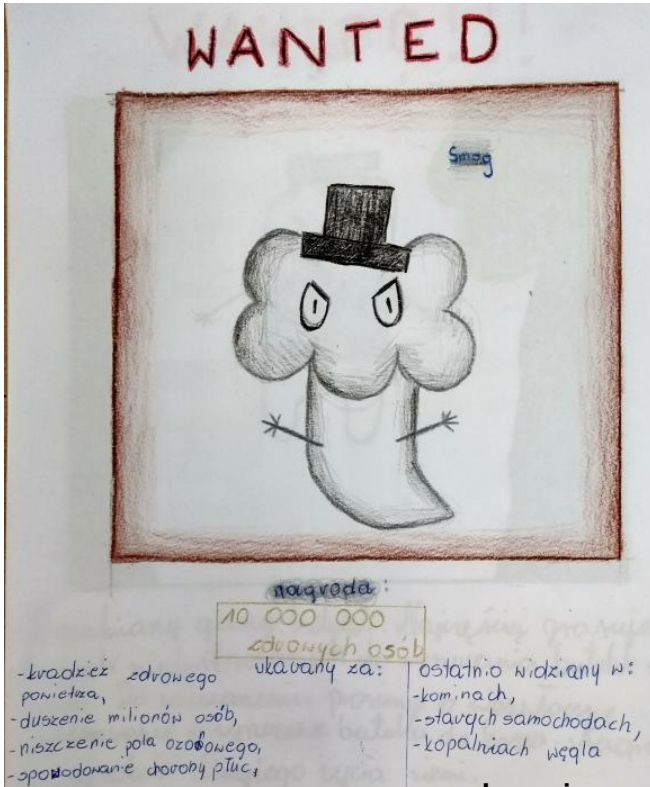
Wreszcie nastąpiła pogoda zapowiadająca wakacje. Na szkolnym boisku podczas przerw trudno znaleźć choćby odrobinę kojącego cienia. Dlatego dla ochłody proponujemy Wam lekturę zimowych strof laureatów szkolnego konkursu poetyckiego...

**Zimowa rymowanka z samego ranka**

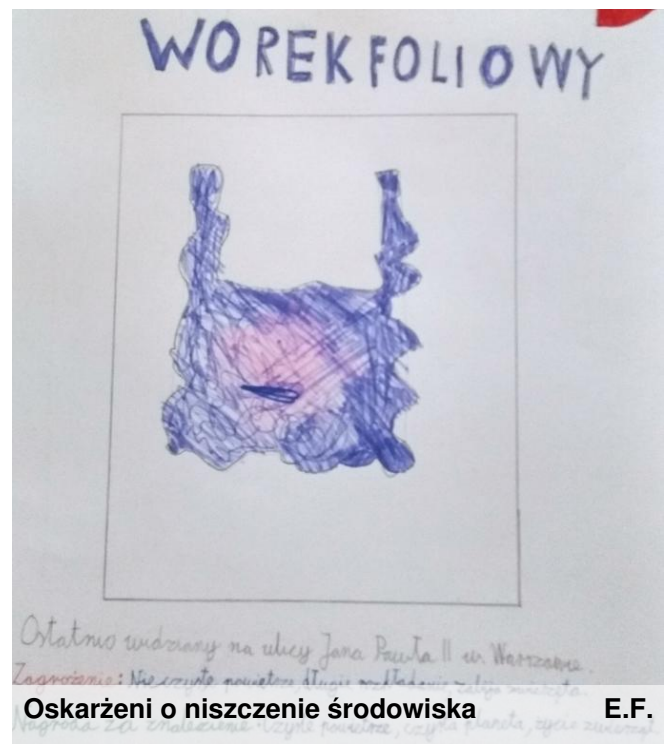
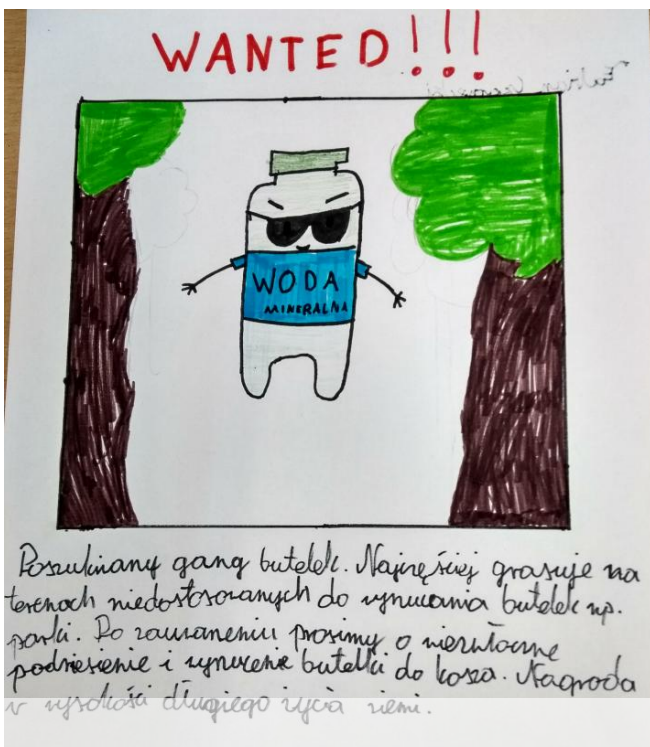
Kiedy rano słońko wstało  
Co się okazało?  
Moje podwórko przykryła śnieżna kołderka  
Na biało.  
Żeby czasu nie marnować,  
Biegnę sanie z piwnicy wyjmować.  
Czeka mnie jeszcze bitwa na śnieżki,  
Lepienie bałwana.  
Hura!!  
To będzie udana zabawa.

Staś, kl.4





## POSZUKIWANY, POSZUKIWANA!!!



*Z prawdziwą przyjemnością prezentujemy na naszych łamach pracę, która zdobyła I miejsce na poziomie klas ósmych w II Międzyszkolnym Konkursie Literackim na opowiadanie z motywem detektywistycznym „Z Toruniem w tle” pod Honorowym Patronatem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.*

### **Kod chemika**

– Czy pamiętam moją pierwszą sprawę? A czy matka może nie pamiętać swojego dziecka? – spojrzałam z przyganą na moją młodszą siostrę, niecierpliwie kręcącą się na krześle.

– Opowiesz mi o niej? Proszę, proszę, proszę!

– Nie – odmówiłam. Z Ulą trzeba było krótko i zwięźle, inaczej wyistosowywała broń, której nikt nie mógł się oprzeć.

– Reniu, nie bądź taka, opowiedz! – poprosiła, a raczej zażądała, robiąc przy tym minę „patrz jaka jestem słodka i niewinna”.

– Skoro nalegasz... – westchnęłam i zaczęłam opowieść. - Wydarzyło się to dwa lata temu...

Wysiadłam z tramwaju, nieomal się przy tym nie zabijając. Obejrzałam się, czy przypadkiem ktoś tego nie widział. „Świetnie, Regino – pomyślałam. – Spóźniłaś się i popisałaś się gracją już pierwszego dnia śledztwa.” Popatrzyłam na otoczony zielenią budynek Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i zaczęłam biec, mając nadzieję, że mój szef nie jest bardzo punktualny. Gdy wchodziłam po schodach prowadzących do gabinetu rektora, skórzana torba objęła mi się o biodro. W niej miałam nadzieję trzymać zapiski dotyczące moich śledztw. Niecały tydzień temu założyłam działalność detektywistyczną i już trafiło mi się pierwsze zlecenie.

Przed onieśmiałającymi drzwiami do gabinetu przystanęłam i poprawiłam roztrzepane po szaleńczym biegu włosy. Uspokoiliłam oddech i zapukałam. Kiedy głęboki głos zalecił mi wejście, wstąpiłam do pokoju wypełnionego książkami i roślinami doniczkowymi. Starszy mężczyzna wstał zza biurka zavalonego papierami i wyciągnął do mnie rękę. Przyjęłam ją i po krótkiej rozmowie w końcu przeszliśmy do szczegółów.

– Znalazła się tu pani z powodu podwójnego morderstwa – jasne oczy obserwowały mnie uważnie, wyczepiając znad okularów. Mówił cicho i spokojnie – W piątek profesor Ziemiańska, zajmująca się astronomią oraz profesor Tubus, który nauczał chemii zostali zastani w swoich gabinetach martwi. Patomorfolog zajmujący się sprawą orzekł, iż Diana Ziemiańska zginęła od dźgnięcia nożem, natomiast Piotr Tubus został otruty, jak nam wiadomo arsenikiem. Nie wiemy jednak, kto to zrobił i z jakiej przyczyny. I tu zaczyna się pani zadanie – wycelował we mnie palec i pochylił się w moim kierunku. – Potrzebujemy, by pani znalazła odpowiedzi na te pytania, jak najdyskretniej tylko się da – widząc moją pytającą minę, dodał – Nie chcemy wzbudzać w studentach niepotrzebnej paniki. Niech wszystko toczy się swoim życiem i niech znajdą się winni – na jego twarzy zagościł smutek. Milczał przez chwilę i głosem niewiele głośniejszym od szeptu wyznał – Byli dla mnie jak dzieci. Diana i Piotr to byli wspaniali, młodzi ludzie. Nawet nie mogę sobie wyobrazić, co czuje teraz Friedrich... – westchnął ciężko.

Wiedziałam, że powinnam przez chwilę się nie odzywać, ale ciekawość wzięła górę.

– Kto to Friedrich? - wyjęłam z torby pióro i niewielki zeszyt.

Rektor spojrzał na mnie smutno i cicho odpowiedział:

- Narzeczony Diany i przyjaciel Piotra.

Kiedy dowiedziałam się wszystkiego, czego potrzebowałam, dostałam klucze do gabinetów martwych wykładowców oraz numery kontaktowe do patomorfologa, wspomnianego Friedricha, a także samego rektora, gdyż „gdyby coś się urodziło, proszę dzwonić”.

Z opowieści rektora wynikało, że zanim Diana i Friedrich zaczęli się umawiać, cała trójka była bliskimi przyjaciółmi. Według mężczyzny ani pani profesor astronomii, ani profesor chemii nie mieli wrogów bądź nieprzyjaciół, o których on by wiedział.

Zaczepliłam studentkę uczącą się astronomii i udającą chętną na te studia, spytałam się o charakter i metody nauczania pani Ziemiańskiej. Dziewczyna wydawała się być nią zachwycona, mówiła, że miała prawdziwy dar do przekazywania wiedzy. Chwaliła jej styl, wspomniła, że zawsze nosiła ozdoby z motywem Księżycy. Uciełam peany, żegnając się i ruszyłam dalej. Kiedy zapytałam kolejnego studenta o profesora Tubusa, padła podobna odpowiedź na temat sposobu nauczania. Zapytany o styl ubioru bądź znaki szczególne, chłopak wyraźnie się zdziwił. Po długim maglowaniu, student z beczelnym Zaczynając delikatnie wątpić w powodzenie śledztwa, ruszyłam ku gabinetom wykładowców. Udało mi się trafić bez problemu i po dokładnych oględzinach gabinetu pani profesor, wyszłam całkowicie usatysfakcjonowana. Pani Diana musiała być niesamowicie inteligentną kobietą i faktycznie miała obsesję na punkcie Księżycy.

mojej torbie na samym dnie spoczywały jej pamiętniki oraz parę albumów ze zdjęciami. Gabinet pana Tubusa przedstawiał się inaczej. O ile u pani Ziemiańskiej wszystko leżało na swoim miejscu, tak u pana Piotra czekolada leżała przy paście do zębów a skarpetki wciśnięte były w koszyczek na długopisy. Wzdrygnęłam się na ten widok i zaczęłam poszukiwania. Niespodziewanie, znalazłam kartki z szyfrem, naklejone na plakat z układem słonecznym. Były dwie: 32 64-104-8-30-53 92-6-53-E-19-47-J oraz 16-30-92-19-18-J 19-16-53-E-30-39-6-18. Klęcząc obok biurka i przeglądając pobieżnie znaleziony wcześniej dziennik pana Piotra, zauważyłam butelkę po soku. Prędko wciągnęłam na dłonie rękawiczki i wzięłam ją. Zamiast pomarańczowego aromatu wyczułam migdały. Arsenik. Pobrałam odciski palców i włożyłam butelkę do torebki foliowej. W tym momencie nie byłam do końca pewna, czy chcę się w to mieszać.

Jako że detektyw odznacza się taktem i wysokimi manierami osobistymi, po upewnieniu się, że Friedricha nie ma w domu, włamałam się do jego mieszkania. Zdobycie adresu nie było szczególnie trudne – wystarczył jeden telefon (tak, przyznaję się, skorzystałam tu z pomocy rektora).

Mieszkanie było przyjemne i słoneczne. Pobrałam odcisk palca Friedricha i rozejrzałam się szybko po mieszkaniu. Znalazszy dziennik, zrobiłam zdjęcia stron. Moją podejrzliwość wzbudził fakt, iż mężczyzna zapisywał wszystko szyfrem, lecz mówiąc szczerze poczułam się urażona – to był najprostszy szyfr ułamkowy. Błagam, każdy harcerz potrafiłby to odczytać bez żadnej trudności!

Cały dzień włóczyłam się po toruńskiej starówce. Nic nie pomaga mi w myśleniu tak jak spacer i gałka od Lenkiewicza. Od momentu wyjścia od Friedricha myślałam nad kodem chemika. Po dwóch godzinach, całkiem zrezygnowana, wyszłam na uliczkę, przy której mieścił się Empik. Weszłam do środka, zwabiona myślą o nowej książce. Moją uwagę niespodziewanie przykuł stary podręcznik od chemii. Chwyciłam go i przekartkowałam. Na ostatniej stronie znalazłam układ okresowy pierwiastków chemicznych i nagle doznałam olśnienia. To było tak oczywiste! Podeszłam do kasy.

– Ile za ten podręcznik? – spytałam podekscytowana.

– 30 złotych – uśmiechnęła się sprzedawczyni. Zapłaciłam i wybiegłam ze sklepu, nie czekając na resztę.

Nigdy tak szybko nie dotarłam do mieszkania. Kiedy szukałam klucza do mojej kawalerki przy ul. Św. Jadwigi, już wiedziałam, że czeka mnie bezsenna noc.

Następnego dnia zjawiłam się u rektora. Wyglądał na zaskoczonego, ale wskazał ręką, że mam mówić.

– Rozwiązałam zagadkę – powiedziałam. – Wiem, co się stało.

Mężczyzna kazał mi się wstrzymać od wyjaśnień i zadzwonił na policję. Kiedy przybył funkcjonariusz, rozpoczęłam opowieść.

– Piotr, Diana i Friedrich byli przyjaciółmi. Obaj panowie starali się o posadę profesora chemii na UMK, lecz Piotr miał lepsze wyniki i to on został przyjęty. Friedrich był chorobliwie zazdrosny o Dianę, byli już wtedy zaręczeni. Ubzdurał sobie, że ona i Piotr mają się ku sobie, lecz nie okazywał tego. Jednak, gdy Friedrich zaczął grozić morderstwem Piotrowi, jeśli nie odejdzie z posady do najbliższego zaćmienia księżyca, które było w piątek, pan Tubus poinformował Dianę tymże szyfrem – rzuciłam na stół kartkę. – Wygląda niezrozumiale, lecz każda liczba to liczba atomowa, według której ułożone są pierwiastki w tablicy Mendelejewa. Kod oznacza: „German grozi, uciekaj”. Pan Friedrich był Niemcem z pochodzenia – dodałam pospiesznie. – Drugi kod przeznaczony był dla policjanta lub detektywa i oznacza: „Szukaj Księżyca”. To brzmi dziwnie, lecz chodzi o profesor Ziemiańską, która zawsze nosiła ozdoby z motywem Księżyca. Wracając do wątku, Piotr nie zrezygnował z posady, gdyż był przekonany, że przyjaciel go nie zabije. Niestety Friedrich przedostał się na teren uczelni i otrął go arsenikiem – położyłam butelkę obok szyfru. – Następnie udał się do gabinetu narzeczonej, lecz ona zerwała zaręczyny i kazała mu się wynosić. Friedrich w szale dobył noża i ją zabił. Po morderstwie wrócił do swojego domu i postanowił się zabić – tu załamano mi się głos. – Według dziennika i poszlak, jakie znalazłam u niego w mieszkaniu był pod wpływem środków odurzających. Jego ciałem zajął się patomorfolog, do którego dał mi pan numer – zwróciłam się do rektora. – To wszystko wynioskowałam z tego – wysypałam na blat wszystkie moje dowody. – Pamiętniki proszę dać do zbadania grafologom. A teraz jeśli panowie pozwolą – powiedziałam, po czym obróciłam się, złapałam torbę i wyszłam z gabinetu, czując spojrzenia obu mężczyzn na plecach.

– Tak zakończyła się moja pierwsza sprawa – skończyłam opowieść i popatrzyłam na Ulę.

Dopadła do mnie w dwóch krokach i wtuliła się we mnie.

– Jesteś bohaterką – wyszeptala – jesteś moim Sherlockiem Holmesem.

Mimo, że starałam się powstrzymać, łzy spływały mi po policzkach i moczyły jasne włosy Ulki.

– Jestem Sherlockiem. I dopóki żyję, spełnię swoją powinność.

Tamara Wolny ze Szkoły Podstawowej nr 14

## ***I miejsce na poziomie klas siódmych w II Międzyszkolnym Konkursie Literackim na opowiadanie z motywem detektywistycznym „Z Toruniem w tle”***

# ***Kobieta z piernikiem***

Budzę się zły zimnym potem. Nie wiem, gdzie jestem. Czy to jawa, czy sen? Wstaję z łóżka, jest środek nocy. Ciemne zasłony nie wpuszczają do środka światła latarni. Słyszę tykanie zegara. Wybija północ. Nie mogę dojść do siebie. Przed chwilą ją widziałem, to była Anna! Stała przede mną z wyciągniętą ręką, w której trzymała upieczony przez siebie piernik. Jak zawsze, chciała mnie nim poczęstować. Czuję zapach kolendry, kardamonu, goździków i jej perfum. Dotarło do mnie, że to się stało pięć lat temu... To już pięć lat, pomyślałem...

Upalny, lipcowy dzień 1926 roku. Słyszę pukanie do drzwi, otwieram. Widzę Leona Kuczkowskiego, jest zmęczony, ma podkrążone oczy. Próbuje coś wybełkotać, nic nie rozumiem.

- Anna nie wróciła na noc do domu! To do niej niepodobne! – krzyczał tak głośno, że słyszała go cała kamienica. Kiedy wszedłem do środka dowiedziałem się, że od dwóch dni poszukuje swojej żony. Byli moimi sąsiadami, mieszkali na ostatnim piętrze naszej kamienicy. Kochające się, zgodne małżeństwo. Nie mieli dzieci. Ona pracowała w fabryce pierników Gustava Weeseego. Codziennie rano słyszałem stukot obcasów, kiedy schodziła po schodach.

Potrafiła wyczarować piernikowe cuderńka, o dziwacznych kształtach, niesamowitych smakach i zapachach. Rozdawała je dzieciom pod kamienicą, nieopodal pomnika Mikołaja Kopernika. Uśmiechała się do posagu. Pytała czy chce się poczęstować? Była radosna, życzliwa i dobra. Co mogło się stać? Odeszła od Leona? To niemożliwe – pomyślałem.

Torunianie przez tydzień przeszukiwali zakamarki miasta, okolice Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika, mostu kolejowo-drogowego oraz hotele i pensjonaty. Nie została odnaleziona, zaprzestano poszukiwań.

Leon nie wychodził z mieszkania. Godzinami leżał na kanapie. Popadł w depresję. To wtedy postanowiłem, że mu pomogę. Przecież byłem detektywem. Dzięki mojemu wsparciu złapano włamywacza Władka Rębacza, który wcześniej uciekał z aresztu i pociągu. Współpracowałem z policjantami, nasze województwo było jednym z najbezpieczniejszych w kraju. Tylko czasami zdarzały się rozboje czy napady. Zdecydowałem, że ją odnajdę i dowiem się prawdy. Zaginięcie? Dziwna sprawa – pomyślałem. Nie dawało mi to spokoju...

Leon poznał swoją przyszłą żonę, kiedy miała 16 lat, był od niej starszy. Pobrali się pod dwóch latach znajomości. Często mi pomagali, nie mieli wrogów. Czy mógł mieć coś wspólnego z jej zniknięciem? Czy coś ukrywał?

Zacząłem prywatne śledztwo. Najpierw musiałem z nim porozmawiać. To nie było łatwe zadanie. Od momentu zaginięcia był w złym stanie. Wszedłem do jego mieszkania, było brudne i zaniedbane. Resztki jedzenia, ubrania leżały na podłodze. Chlusnąłem mu zimną wodą w twarz. Zerwał się z kanapy. Pomogło! Rozmawialiśmy przez całą noc. Strasznie za nią tęsknił. Nie wyobrażał sobie życia bezukochanej kobiety. Nie był w stanie normalnie funkcjonować. Wiedziałem, że nie ma nic wspólnego z jej zniknięciem.

Następnego dnia poszedłem do fabryki. Rozmawiałem z dyrektorem i pracownikami. Spotkałem Krystynę Górską, najlepszą przyjaciółkę Anny. Zaciekawilo mnie to, co powiedziała o sąsiadce Kuczkowskich – Marii Gołębiewskiej. Dowiedziałem się, że ciągle ją coś denerwowało. Przeszkadzał jej intensywny zapach ziół. Miała pretensje o to, że Anna piecze pierniki. Podobno często ich nachodziła. Kiedyś nawet nasłała na nią policję, wmawiając, że wykradła z fabryki przepis na oryginalną katarzynkę. To były absurdalne zarzuty. Wszyscy wiedzieli, że wymyśla własne receptury. Przygotowywała je też dla obecnych właścicieli wytwórni.

Odwiedziłem starą Gołębiewską. Zdenerwowała się kiedy mnie zobaczyła. Zaczęła kłamać, że nigdy nie donosiła na Kuczkowską. Spytałem czy ma coś wspólnego ze zniknięciem sąsiadki? Rozplakała się i odpowiedziała, że ma wyrzuty sumienia z powodu złego traktowania Anny. W czasie, kiedy zaginęła nie było jej w Toruniu. Przebywała u rodziny na wsi. Sprawdziłem tę informację. Mówiła prawdę. To nie ona...

Jeszcze raz czytałem notatki z przeprowadzonych rozmów. Znalazłem wśród nich informację o tym, że Anna w dniu zaginięcia wychodziła z pracy razem z Krystyną. Jak mogłem to przeoczyć? Poszedłem do mieszkania Górskiej, w przedpokoju zobaczyłem spakowane walizki. Spytałem, gdzie się wybiera? Zaczęła się trząść jak galareta. Zaniepokoiło mnie jej zachowanie. Użyłem swoich detektywistycznych sztuczek. Po godzinie wszystko mi powiedziała...

W dniu zaginięcia Anny, 26 lipca zaraz po pracy poszły na spacer. Chciały porozmawiać, Krystynie groziło zwolnienie. Udały się nad Wisłę. Podczas rozmowy doszło do kłótni. Okazało się, że Górską podkochiwała się w Leonie. Zazdrościła jej dobrego życia, pozycji w pracy, uznania wśród znajomych. Tego dnia Anna otrzymała awans. Krystyna nie mogła się z tym pogodzić. Podczas wymiany zdań Kuczkowska się potknęła i wpadła do rzeki. Prawdopodobnie straciła przytomność i utonęła. Wystraszona Górską bała się o tym komukolwiek powiedzieć. Kiedy nie odnaleziono ciała myślała, że nic jej nie grozi. Po rozmowie ze mną postanowiła uciec z miasta. Natychmiast powiadomiłem policję. Przyznała się do ukrycia prawdy. Została skazana za nieumyślne spowodowanie śmierci.

Na nowo rozpoczęto poszukiwania nad Wisłą. Nie przyniosły one jednak oczekiwanych efektów. Któregoś dnia miejscowy rybak zauważył w szuwarach ciało. To była ona.

W pogrzebie uczestniczyło wielu mieszkańców naszego miasta. Leon powoli dochodził do siebie. Życie toczyło się dalej. Doprowadziłem sprawę do końca. Znalazłem rozwiązanie tej zagadki. Prawdę na temat zaginięcia ukrywała jej najlepsza przyjaciółka.

Słyszę bicie zegara. Jest siódma rano. Wstaje nowy dzień. Odsuwam zasłony. Staję w oknie. Jest 26 lipca 1931 roku. To było pięć lat temu... Patrzę na majestatyczny pomnik Kopernika. To obok niego często z nią rozmawiałem. To tam jadłem jej pierniki. Już jej nie ma... Niedługo mnie też nie będzie. Pomnik Mikołaja Kopernika będzie tutaj stał. Będzie pamiętał o kobiecie z piernikiem, która chciała go nim częstować. Życzliwą i dobrą Annę...

Iga Jaworska  
Szkoła Podstawowa nr 3



**„COVID nie robi ci nic złego,  
jeśli założysz maskę, kolego!”**

Janek, kl. 6c

**„Nie dla siebie, to dla bliskich  
noś maseczkę, ratuj wszystkich!”**

Janek, kl.6e

## Laureaci szkolnego konkursu na fraszkę

Zosia Czekańska

### **e-lekcja**

Termin od czasów królów dobrze znany  
Na nowo został przemianowany.  
Dotąd łączony z władców wyborami  
Teraz kojarzony z komputerami.

Anna Kawałowska

### **Koło**

Bo należy od rana do nocy pracować,  
Należy też cyferki na konto zdobywać.  
Mówią: "On swój pałac musi w jakiś sposób utrzymać!  
Zaraz... Ale przecież ktoś tam czasem powinien przebywać!"

Aleksander Mruszczyk

### **Na koronawirusa**

„Nie ma na dziś dzień większego łobuza,  
łacha, parszywca, andrusa, wisusa...” -  
Mówię - myśląc o skutkach koronawirusa.

Marta Repelowicz

### **Egzystencja człowieka**

Kiedy człowiek w środku spsuty  
Nie pomoże portfel gruby.  
A gdy pieniędzmi szasta  
Rozumu mu od tego nie narasta.

## Dzień Solidarności z Afryką

Od 2017r. w ramach programu **Adopcja na Odległość** opiekujemy się afrykańską dziewczynką, która nazywa się Venanciya Ndayisegna. Mieszka w Burundii, jednym z najbiedniejszych państw świata. Raz w roku wysyłamy pieniądze na jej utrzymanie, przede wszystkim na naukę, jedzenie i lekarstwa.

Jedną z akcji podejmowanych w ramach programu jest czerwcowy **Dzień Solidarności z Afryką**. W tym roku obchodziliśmy go 17 czerwca. Wspólnie przygotowaliśmy barwne afrykańskie stroje i biżuterię, a także instrumenty muzyczne z surowców wtórnych.

### Czy wiesz, że...

- połowa dzieci w Afryce nie ma dostępu do szkoły;
- w niektórych klasach uczy się ponad setka uczniów;
- aż 40% dzieci w wieku 5-14 lat pracuje;
- w wielu klasach nie ma ławek, krzeseł ani tablicy.



Afrykańska moda

E.F.



i barwny instrument

E.F.



22 kwietnia obchodziliśmy **Dzień Ziemi**. W tym roku symbolicznym wyrazem szacunku dla naszej planety było „przybicie piątki”, czyli zrobienie zdjęcia dłoni na powierzchni złożonej wyłącznie z naturalnych elementów środowiska, takich jak skała, gleba, woda, powietrze, roślinność i inne organizmy żywe. Efekt widoczny powyżej ;)



# bez nudy!

## 2021

## ORLIKI

## PŁYWANIE

### ZAJĘCIA NA ORLIKACH SZKOLNYCH

1 lipca - 31 sierpnia  
pon. - pt. 12.00 - 20.00  
sob. - ndz. 14.00 - 21.00  
16 lokalizacji



### OTWARTE LETNIE BASENY MOSiR

1 lipca - 31 sierpnia  
poniedziałek i czwartek 10.00 - 18.00, ul. Przy Skarpie 4  
środa 10.00 - 18.00, ul. Szosa Bydgoska  
wtorek i piątek 10.00 - 18.00, ul. Kujawska 14  
wstęp bezpłatny dla dzieci i młodzieży po okazaniu legitymacji

### ZAJĘCIA NA ORLIKACH MOSiR

1 lipca - 31 sierpnia  
pon. - pt. 12.00 - 20.00  
sob. - ndz. 14.00 - 21.00  
ul. Polna 14a  
ul. Przy Skarpie 4  
ul. 63 Pułku Piechoty  
ul. Rydygiera 1-7  
ul. Sz. Bydgoska/Reja  
ul. Gagarina 19  
ul. Świętopełka 15-25  
ul. Ugory 103-109



## ZABAWA

### ZAJĘCIA W PIERNIKOWYM MIASTECZKU Z UDZIAŁEM ANIMATORA

28 czerwca - 6 sierpnia, pon. - pt. 10.00 - 14.00  
Piernikowe Miasteczko ul. Podmurna 62/68

### ZAJĘCIA W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY

1 lipca - 31 sierpnia, pon. - pt. 10.00 - 14.00  
Młodzieżowy Dom Kultury ul. Przedzamcze 11/15



### KURS PŁYWANIA DLA DZIECI

5 - 9.07.2021  
12 - 16.07.2021  
2 x 5-dniowy kurs 15.00 - 17.00  
ul. Bażyńskich 9/7  
zapisy: kontakt@aquatorun.pl



### KRYTE BASENY SZKOLNE

pon. - pt. 10.00 - 15.00  
lipiec: SP Nr 16, ul. Dziewulskiego 2;  
ZSMEiE, ul. św. Józefa 26  
sierpień: SP Nr 8, ul. Łyskowskiego 28;  
SP Nr 18, ul. Kard. Wyszyńskiego 1/5  
wstęp bezpłatny dla dzieci i młodzieży po okazaniu legitymacji



### KRYTY BASEN AQUA TORUŃ

1 - 31 sierpnia  
pon. - pt., godziny bezpłatne dla dzieci: 9.00 - 14.00  
ul. Bażyńskich 9/17  
wstęp bezpłatny dla dzieci i młodzieży po okazaniu legitymacji

## SPORT I REKREACJA

### TRENING LEKKOATLETYCZNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NA STADIONIE MIEJSKIM - 6 treningów

5, 12, 23 lipca, 17.00 - 18.30  
10, 17, 19 sierpnia, 17.00 - 18.30  
Stadion Miejski im. G. Duneckiego  
ul. Bema 23/29



### ZAJĘCIA Z INSTRUKTOREM NA ROLKACH

lipiec, sierpień  
pon. 17.00 - ul. Popietuski  
wt., czw. 18.00 - ul. Przy Skarpie  
śr. 18.00 - ul. Ugory  
śr. 18.15 - ul. Zdrojowa  
śr. 17.00 - ul. Czaplí/Tartaków



MIASTO  
TORUŃ



### WYŚCIGI ROWERKOWE

27 czerwca, 10.00 - 13.00  
Motoarena im. Mariana Rosego



### ALL DAY BEACH PARTY

3 imprezy 14.00 - 17.00  
ul. Szosa Bydgoska - 9.07.2021  
ul. Kujawska 14 - 23.07.2021  
ul. Przy Skarpie - 13.08.2021



### TURNIEJ KOSZYKARSKI 3x3 STREETBALL

2 - 14 sierpnia  
godziny zależne od ilości zgłoszonych drużyn  
ul. Świętopełka 15  
szczegóły u animatora Orlika

### TURNIEJ PIŁKARSKI SZÓSTEK - EURO 2021

26 - 27 czerwca  
godziny zależne od ilości zgłoszonych drużyn  
Eliminacje: Orlik MOSiR  
Finał: ul. Szosa Chełmińska 75



TERMINY I GODZINY MOGĄ ULEC ZMIANIE  
szczegóły na: [www.torun.pl](http://www.torun.pl)

UWAGA! W ZWIĄZKU Z SYTUACJĄ EPIDEMIOLOGICZNĄ NA WSZYSTKICH OBIEKTACH  
KONIECZNE JEST ZACHOWANIE OBOSTRZEŃ SANITARNYCH PRZEZ WSZYSTKICH KORZYSTAJĄCYCH